

# Informator krajoznawczy

Nr 4/44 (kwiecień) 2013



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**  
**Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra**  
**Komisja Krajoznawcza**

---



## Wprowadzenie

Kwiecień okazał się niezwykle pracowitym miesiącem. Najpierw wyruszyliśmy na spacer krajoznawczy do zamku Bolczów i w Góry Sokole. Na drugi dzień poszliśmy na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty ze Szklarskiej Poręby do Sobieszowa. W ten sposób pożegnaliśmy się ze śniegiem, którego z dnia na dzień jest coraz mniej. Ponieważ wziąłem udział w corocznym szkoleniu dla kierowników RPK, które tym razem zorganizowano w Rzeszowie pozwalam sobie podzielić się nie tylko tym co tam się działo ale także moimi wrażeniami z tego ciekawego miasta.

Zachęcam do zapoznania się z relacją z podpisania bardzo ważnego porozumienia „Fideikomis Chojnicki”. Porozumienie to, zawarte przez instytucje działające na dawnym majątku Schaffgotschów, może w przyszłości przyczynić się do powstawania nowych inicjatyw korzystnych dla naszego regionu. Ponieważ ukazała się nowa książka o

Schaffgotschach warto sięgnąć do niej. Będziemy mogli przekonać się jak wiele dobrego ród ten uczynił dla naszej ziemi.

W kwietniu miał też miejsce Dolnośląski Konkurs Bezpieczeństwa dla Dzieci i Młodzieży. Ponieważ jest to niezwykle ważna sprawa działacze naszego Towarzystwa wzięli udział w tej imprezie i sprawdzali wiadomości krajoznawcze uczestniczących w niej uczniów.

Najważniejszym jednak wydarzeniem, dla nas, był XX Zjazd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Podczas tego spotkania wybraliśmy nowy zarząd, który będzie nas reprezentował przez najbliższe cztery lata.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 2 Kwietniowy spacer krajoznawczy

Str. 4 7. wycieczka Rajdu na Raty 2013 – do Sobieszowa

Str. 8 Treści krajoznawcze spotkania w Rzeszowie

Str. 12 Wizyta w Rzeszowie

Str. 15 Szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych PTTK 2013 w Rzeszowie

Str. 19 Promocja książki o Schaffgotschach

Str. 22 Podpisano „Porozumienie Fideikomis Chojnicki”

Str. 25 Uczę się bezpiecznie żyć – Jelenia Góra 2013

Str. 27 XX Zjazd Oddziału „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze - 2013

## **Kwietniowy spacer krajoznawczy 2013**

Jest piękny ranek. Nie pada śnieg. Nie pada deszcz. Nie ma wiatru. Co prawda nie ma pięknego słońca ale przecież nie idziemy się opalać. Idziemy na nasz pierwszy w tym roku spacer krajoznawczy. Mamy sobotę 6 kwietnia 2013 roku. Gdy spotkaliśmy się na stacji PKP już wiedzieliśmy, że ten dzień będzie dla nas przyjemny. Z takim nastawieniem ruszyliśmy do Janowic Wielkich. Ponieważ pociąg jechał tylko kilkanaście minut nie mieliśmy czasu na zbędne zastanawianie się co dalej. To dobrze. Przecież wszystko mieliśmy ustalone, nie ma zatem czynić zbędnych zmian. Zaraz przy stacji wita nas, jak zwykle w tej małej miejscowości, aleja jarząba szwedzkiego. Ile razy nią idziemy czujemy jej wyjątkowość. Przecież niewiele miast w Europie może pochwalić się tak długą aleją (prawie sto drzew). Na nasze odczucie wpływa oczywiście kształt konarów tych ciekawych drzew. Rzadko kiedy widuje się tak wspaniałe kształty. Do tego widzimy jeszcze ludzi „pędzących” na rowerach. Prawdziwa wiosna, prawda?



*Zamek Bolców w zimowej szacie*



*Schronisko „Szwajcarka” w Górach Sokolich*

Wchodzimy do lasu. Jest oczywiście bielusienko. Śnieg zalega wszędzie. Dobrze, że mamy ochraniacze, nie nasypie się nam do butów. Gdy tylko przeskoczyliśmy przez strumyk, droga pnąca się pod górę stawała się coraz cięższa. Nic to jednak. Najwyżej trochę się spocimy. Dojście do zamku

Bolców zajęło nam niespełna godzinkę. Teraz pozostało nam tylko pozbieranie suchych gałęzi i już słyszeliśmy skwierczenie tłuszczu kapiącego z pieczonych kiełbasek. Było przyjemnie. W pewnym momencie na zamek dotarło małżeństwo, niosące w specjalnym nosidełku swoją pupilkę. Skorzystali oni z zaproszenia i po chwili puszczone wolno sunia biegała wokół nas. Okazało się, iż są to turyści ze Świdnicy.

Teraz czekała nas droga w dół. Oczywiście, ze względu na śnieg, okazała się ona o wiele bardziej ciężka niż wejście pod górę. Nic to jednak. Uporaliśmy się i z tym. Obejrzeliśmy piękne sople w zamarzającym strumyku przy Krowiarkach. Okazało się, iż w lesie prowadzone są prace wycieczkowe. Dlatego leśna droga, którą mieliśmy iść została odśnieżona. Oczywiście nie ułatwiało to nam marszu, gdyż mimo braku głębokiego śniegu zrobiło się bardzo ślisko. Niemniej cieszyliśmy się z tego co nas spotkało. Wkrótce doceniliśmy to jeszcze bardziej. Gdy dotarliśmy do miejsca, w którym musieliśmy zjechać w las i ruszyć korytem płynącego potoku, poczuliśmy co to znaczy mieć utwardzony grunt pod nogami. Nie dość, że było teraz ostro pod górę, to co chwilę ześlizgiwaliśmy się w wodę, a gdy trafialiśmy na lód wyraźnie czuć było jak ugina się on pod naszymi stopami i słyszeć jak trzeszczy, jakby za chwilę miał się rozsypać.

Na szczęście wkrótce dotarliśmy do Szwajcarki, gdzie mogliśmy odpocząć przy ciepłej herbacie. Ze względu na dostępne obecnie połączenia kolejowe, musieliśmy zabawić tu nieco dłużej. Nie było przecież sensu marznąć na peronie czekając na pociąg. Mogliśmy zatem porozmawiać o naszych planach wycieczkowych. Niektórzy opowiedzieli gdzie ostatnio byli. Zrobiło się ciekawie.

Koniec końców ruszyliśmy jednak w stronę stacji kolejowej w Trzcińsku by odjechać pociągiem do Jeleniej Góry. Wszyscy przyznali, że pierwszy w tym sezonie spacer krajoznawczy udał nam się wyjątkowo. Dlatego prowadzący wycieczkę, autor tych słów, już zaprosił na kolejny spacer, który odbędzie się w drugą sobotę maja.

## **7. wycieczka Rajdu na Raty 2013 – do Sobieszowa**

W niedzielę, 7 kwietnia 2013 roku, mimo prószącego śniegu, na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty przybyło ponad trzydzieści osób. Byli turyści z Kamiennej Góry i Złotoryi. Wycieczkę poprowadził piszący te słowa. Gdy wysiedliśmy koło Muzeum Ziemi w Szklarskiej Porębie Średniej śnieg przestał sypać, zrobiło się nawet jakby trochę cieplej. Poszliśmy w stronę domu, w którym mieszkał i tworzył Wlastimil Hofman, malarz którego obrazy spotkać można w wielu okolicznych kościołach. Ci, którzy zwiedzili to mini muzeum byli zachwyceni. Po drodze jednak obejrzeliśmy nowoczesną oczyszczalnię ścieków. Mimo początkowych obaw, jej budowa okazała się bardzo pozytywną inwestycją.

Zanim dotarliśmy na Złoty Widok ujrzeliśmy stadko pięknych łani. Od razu poprawiły się nasze humory. Oczywiście lekka mgła przesłoniła nam góry i niewiele widzieliśmy z punktu widokowego. Trzeba było użyć wyobraźni by dopatrzeć to czego nie było widać. Nieco dalej, mimo zalegającego śniegu, odnaleźliśmy płytę na Grobie Karkonosza. Oczywiście twierdzenie, że zmarł on, jest wysrane z palca. To tylko taki wybieg, byśmy dali mu spokój. Przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, że Karkonosz mógłby odejść. On jest w górach i bacznie przygląda się naszym poczynaniom.





*Wodospad Szklarki*

Ponieważ Chybotek pokryty był zmarzniętym śniegiem doszliśmy do wniosku, iż nie byłoby zbyt mądrze próbować wprawiać go w ruch, daliśmy sobie spokój. Czekaliśmy teraz bardzo strome zejście do szosy. Zrobiło się wesoło, gdy musieliśmy pokonać zwalone drzewa tarasujące ścieżkę. Niektórzy czynili to na czworaka, niektórzy wchodzili pod konary ślizgiem, byli i tacy, którzy próbowali jeszcze inaczej. Najlepiej wyszło to jednemu dziecku, które ze względu na swój wzrost, musiało się tylko nieco schylić.



*Chybotek przysypany śniegiem*

Gdy wchodziliśmy na teren Karkonoskiego Parku Narodowego okazało się, że pan sprzedający bilety to ten sam, który jechał z nami w autobusie. Nie dał się on wtedy namówić by dołączyć do naszej wycieczki, ale przecież jechał do pracy. Ruszyliśmy w stronę wodospadu Szklarki. Wody potoku nie były już skute lodem więc widok jaki zobaczyliśmy nie mroził nas. Było nas tak dużo, że opanowaliśmy całe schronisko. Obsługa Kochanówki była bardzo miła i, co trzeba przyznać, bardzo sprawnie zajęła się realizacją naszych zamówień. Od jakiegoś czasu są tu nowi ajenci. Miejmy nadzieję, że turyści będą im dopisywać.

W sumie w bardzo krótkim czasie poznaliśmy sporo atrakcji. Jednak to jeszcze nie koniec naszej wycieczki. Udaliśmy się wzdłuż Kamiennej, przeszliśmy koło Żółtej Skały i pokonując nowy mostek na potoku o nazwie Czarna Płóczka dotarliśmy do koryta Rudnika. Tam odczuliśmy co to znaczy iść pod górę. Oczywiście nie zniechęciło to nas. Mało tego. Za nasz trud spotkała nas nagroda. Gdy dochodziliśmy do Michałowic ujrzeliśmy biegnące z góry stadko sarenek. Biegły, a właściwie skakały one jedna za drugą. Zdziwieni ich ilością stanęliśmy by popatrzeć na nie. Gdy myśleliśmy, że to już wszystkie nagle zza drzew wyłoniły się kolejne. W sumie było ich kilkadziesiąt sztuk, na pewno dobrze ponad pół setki. Takiego stada nikt z idących turystów jeszcze nie widział.



*Zasłużony odpoczynek przy ognisku*

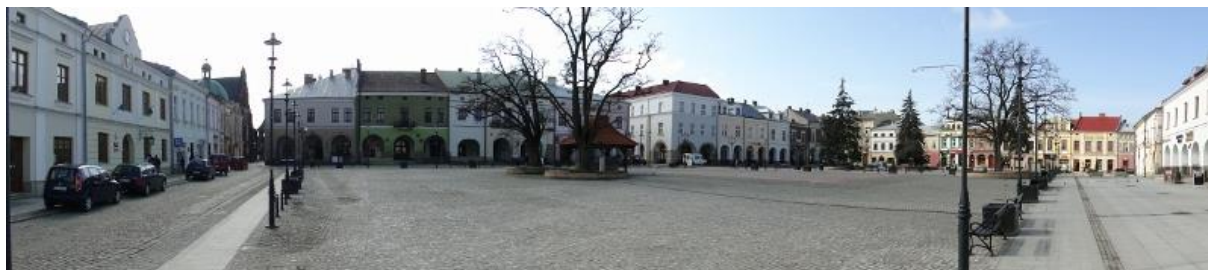
W Michałowicach obejrzelśmy przedwojenny hydrant oraz „Ławeczkę kultury” którą postawiono przy przystanku MZK. Jest ona pozostałością pleneru mającego tu miejsce w 2011 roku. Teraz ruszyliśmy w stronę Grzybowca, miejsca gdzie utworzono strefę ochronną ze względu na żyjącego tu Puchacza. Podejście pod szczyt uzmysłowiło nam jak ciężki może być marsz w zalegającym śniegu. Okazało się bowiem, że nikt jeszcze tędy nie szedł. Musieliśmy zakładać ślad. Tak więc zaczęły się częste postoje, podczas których dawaliśmy szansę tym bardziej zmęczonym na dojście do grupy. Gdy osiągnęliśmy szczyt wiedzieliśmy, że dalsza droga będzie prowadziła już tylko w dół. Dodało to nam skrzydeł. Sunęliśmy do przodu jak małe motorki. Nikt nawet nie zauważył przechodząc przez Przełęcz Cmentarzyk czy przebywają tam jakieś duchy. A po wymarciu mieszkańców istniejącej tu kiedyś osady zachowały się przekazy mówiące, że czasami można spotkać tam błakające się ich dusze.



My ujrzelismy wyłaniający się po prawej stronie zamek Chojnik zbudowany na potężnej skale. To właśnie z tej strony jest najpiękniejszy widok na tą starą warownię. Podziwiając ten wspaniały widok dotarliśmy do wyrobiska w Sobieszowie, gdzie postanowiliśmy zrobić nasz ostatni w dniu dzisiejszym odpoczynek. Pozbieraliśmy zalegające tu gałęzie i rozpaliliśmy ognisko. Wreszcie każdy mógł pozbyć się niesionego prowiantu. Wkrótce czuć było zapach pieczonych kiełbasek i pieczonego boczku. Gdyby nie to, że wypada w końcu wrócić do domów, pewnie siedzielibyśmy przy ognisku do późna. Ruszyliśmy więc w stronę przystanku, na którym akurat stał autobus. Tak jakby czekał na nas.

## Treści krajoznawcze spotkania w Rzeszowie

W kwietniu 2013 roku spotkaliśmy się w Rzeszowie, gdzie przybyliśmy na szkolenie kierowników RPK PTTK. Spotkanie takie ma tylko wówczas sens gdy połączone jest z poznawaniem nowych, nieznanych dotychczas obiektów. Samo siedzenie i słuchanie wykładów, choćby nie wiem jak ciekawych, zawsze pozostawi w nas pewien niedosyt. Nie można bowiem jechać kilkaset kilometrów i po powrocie do domu powiedzieć rodzinie, że nie poznaliśmy nic nowego. Dlatego gospodarze przygotowali dla nas stosowną wycieczkę. Na początek pojechaliśmy do Krosna. Odwiedziliśmy tam Centrum Dziedzictwa Szkła. Początkowo byliśmy zaskoczeni kwotą wydatkowaną na powstanie tego projektu, ponad 23 mln zł (w tym ponad 9 mln zł dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego). Jednak gdy już obejrzelismy wszystko byliśmy pewni, że pieniądze tu zainwestowane to strzał w dziesiątkę. Dzięki nim stworzono miejsce, w którym możemy poznać bardzo bogatą historię szklarstwa w Krośnie, nabyć przepiękne wyroby tu wytwarzane oraz samemu spróbować swoich sił w wydmuchaniu ze szkła czegoś najczęściej nieokreślonego, gdyż nasze umiejętności, trzeba to uczciwie przyznać, są dalekie od tych posiadanych przez pracujących tu na stałe.



*Rynek w Krośnie*

Już od samego wejścia czekała nas niespodzianka. Na najniższym poziomie artysta malarz Ryszard „Ryho” Paprocki namalował, przy użyciu specjalnych farb, obraz w technice 3D. Aby obejrzeć go w całości (prawie 80 metrów kwadratowych) najlepiej wjechać schodami na górę. Faktycznie widok jest niesamowity. Ale to tylko początek tego z czym mieliśmy się tu spotkać. Zanim mogliśmy rozpocząć zwiedzanie obiektu odwiedziliśmy sklep, w którym wystawiane są wyroby ze szkła, zarówno te potrzebne, jak i te mniej a nawet wcale niepotrzebne. Są one jednak tak różne i często tak piękne, że chyba nikt nie oparł się pokusie i każdy coś sobie kupił do domu. Ale oto przyszła nasza przewodniczka – pani Małgorzata. Najpierw przekazuje nam podstawowe informacje o projekcie, o tym czego możemy się spodziewać zwiedzając Centrum. Pierwszą atrakcją jaką doświadczyliśmy było zejście do pracowni, w której pokazano nam jak z roztopionego piasku szklarskiego wytwarza się widziane wcześniej cacuszka. Dwaj młodzi pracownicy pokazali nam jak zrobić prosty wazon czy dzbanek z uchem. Pokazali także jak robi się piękne szklane róże, oczywiście z kolcami. Pokazali jak barwi się szkło by kwiaty miały odpowiednie kolory. Niestety zaprezentowane wyroby aby były

trwałe muszą być włożone do specjalnego pieca, gdzie w odpowiedniej temperaturze nastąpi ich odprężenie. Inaczej uległyby zniszczeniu. Ciekawostką jest, że do produkcji wyrobów ze szkła używa się niezmiennie od 2 tysięcy lat tego samego przyrządu – puszczeli szklarskiej. Jak do tej pory nie wymyślono nic lepszego. Teraz spotkała nas miła niespodzianka. Panowie zaproponowali by kto chce spróbował sam wydmuchać bańkę szklana. Ponieważ początkowo nie było chętnych skorzystałem z propozycji. Zanim wziąłem puszczel w swoje ręce zauważyłem, że ustnik został starannie zdezynfekowany przy pomocy spirytusu. Pomyśleli o wszystkim. Teraz otrzymałem krótka instrukcję i już mogłem dmuchać. Wydawało się to proste. Jednak moje dmuchnięcie było zbyt słabe by powstała bańka. Dmuchałem więc mocniej. Gdy zobaczyłem jak nagle szkło zwiększyło swoją objętość przestraszyłem się, że wszystko rozprysnie się na boki i przestałem dmuchać. Okazało się jednak, że wtedy szkło szybko stygnie i w rezultacie wyszła mi bardzo nieciekawa bańka. Następni, którzy próbowali swych sił byli już bogatsi o moje doświadczenie i wychodziły im coraz bardziej kuliste bańki. Na koniec dostaliśmy specjalne medaliony wykonane ze szkła. Miały one przypominać nam nasze próby a jednocześnie mogliśmy pokazać je w domu. To bowiem co wytworzyliśmy wstyd by było prezentować.

Podbudowani tym co nas spotkało przeszliśmy do kolejnej pracowni, gdzie zobaczyliśmy jak robi się małe ozdóbki w formie kwiatków czy zwierzątek, chociażby żabek, które ze względu na swoje rozmiary trudno jest chwycić ręką. Dopiero teraz zobaczyliśmy jaki trzeba mieć talent by wykonywać taką pracę. Wkrótce okazało się, że nasze zachwyty nie odzwierciedlały tego co zobaczyliśmy dalej. Dotarliśmy do stanowiska grawerowania szkła. Dopiero tutaj przekonaliśmy się jaką trzeba mieć wyobraźnię. A jaką trzeba mieć pewną rękę. Każde drgniecie powoduje zepsucie wyrobu. Cała wykonana do tej pory praca idzie na marne. A przecież często są to małe dzieła sztuki. Na kolejnych stanowiskach mogliśmy obejrzeć jak wykonuje się witraże oraz jak zdobi się szkło za pomocą specjalnych farbek nakładanych pędzlami wykonanymi z włosia pumy, sobola czy wiewiórki.

Dobrze, że po takich emocjach zaprowadzono nas do sali kinowej. Mogliśmy tam nieco odetchnąć. Przy okazji dowiedzieliśmy się całej historii związanej z odkryciem szkła i produkcji szkła w Krośnie. Przyznam szczerze, że do tej pory nie wiedzieliśmy, iż w Krośnie działało tyle zakładów szklarskich.

Wkrótce okazało się, że to jeszcze nie koniec atrakcji jakie tutaj przygotowano. Udaliśmy się na drugą stronę Rynku, gdzie dla potrzeb Centrum zaadaptowano siedem piwnic przedprożnych. Okazało się, że w poprzednich wiekach kupcy mający swoje kamieniczki w Rynku, gdy brakowało im powierzchni magazynowych, drążyli piwnice przy swoich domach ale pod Rynkiem. Dzisiaj piwnice te zostały połączone w jedno i organizuje się w nich różne wystawy. Pani Małgorzata zaprezentowała nam tu jak zmienia się promień świetlny gdy przechodzi przez różne szkła. Dowiedzieliśmy się co to jest dyfrakcja (ugięcie) światła, ujrzeliśmy tęczę, podziwialiśmy kulę plazmową, poznaliśmy światłowodów i dowiedzieliśmy się o różnych zastosowaniach szkła w fizyce. To tutaj zobaczyliśmy wykonane z grubego szkła ściany. Wyglądają one bardzo zachęcająco. Mogą służyć za ozdobę. Do ich produkcji używa się specjalnego szkła dekoracyjnego. Na koniec ze zdziwieniem obejrzelśmy kolekcje najbardziej znanych marek na świecie i dowiedzieliśmy się, że wszystkie one mają w swojej ofercie wyroby zaprojektowane i wytwarzane w Krośnie, a tylko firmowane przez nie.





*Uczestnicy wycieczki stoją przed miejscem odnalezienia skarbu*

Gdy myśleliśmy, że już nic ciekawego nie zobaczymy dotarliśmy do miejscowości Trzcinica znanej jako Karpacka Troja. Początkowo, gdy po wyjściu z autobusu rozejrzeliśmy się wokoło, pomyśleliśmy sobie – a cóż tu jest ciekawego. Widać kilka chatup, nowy budynek wystawowy i na górze jakiś kawałek muru. Jednak gdy przyszedł nasz przewodnik i opowiedział nam o tym miejscu, o jego historii; gdy obejrzelśmy film obrazujący usłyszane przed chwilą słowa, zaciekało nas to. Po zwiedzeniu małego muzeum, usytuowanego właśnie w tym nowo zbudowanym pawilonie, byliśmy już pewni, że chce nam się wejść po metalowych schodach na wspomnianą górę. Oczywiście okazało się, że widoczne z dołu kawałki zrekonstruowanych wałów obronnych to w zasadzie wszystko co można tam zobaczyć ale oglądanie ich z jednoczesnym wsłuchiowaniem się w słowa naszego przewodnika pozwoliło nam na wyobrażenie sobie jak zwiedzana osada wyglądała dawniej. Nawet mogliśmy pokusić się o odtworzenie w naszej wyobraźni jak wyglądała obrona grodu podczas ostatniego ataku nieprzyjaciela. Mogliśmy pospekulować jak i, co ważniejsze, gdzie został ukryty skarb. Nic oczywiście nam to nie mogło dać, gdyż został on już odnaleziony, jednak takie rozważania były bardzo ciekawe.

Wracając do faktów miejsce to, znane jako „Wały Królewskie”, wybrane zostało bardzo trafnie. Jest to bowiem strome wzgórze, które opływają wody Ropy. Dojście do niego było w zasadzie tylko z jednej strony. Do tego zbudowano wiele metrów wałów ziemnych wzmocnionych konstrukcją drewnianą. Po licznych rozbudowach osada ta zajmowała około 3,5 ha ziemi. Z wyników badań przeprowadzonych tu na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wynika, że jest to nie tylko jedno z najstarszych grodzisk w Polsce, jego wiek określa się na ponad cztery tysiące lat, ale także jedno z najlepiej zachowanych. Nie będę tu oczywiście wdawał się w szczegóły. Niech każdy kogo zacieka to miejsce sam dowie się kto założył ten gród i jak zmieniało się w nim życie oraz kim byli kolejni mieszkańcy tego miejsca.

Teraz, gdy schodziliśmy w stronę autobusu, wiedzieliśmy już, że nasze początkowe spojrzenie na tą, zdawałoby się zwykłą górkę, zmieniło się całkowicie. Wiedzieliśmy już, że warto było zwiedzić to miejsce. Wiedzieliśmy także, że gdy kiedyś będziemy w okolicy, to na pewno powrócimy tu aby

jeszcze raz, tym razem na spokojnie pospacerować po tym wzgórzu i może znowu dać ponieść się fantazji.

Kolejnym ciekawym obiektem do którego dotarliśmy był kościół św. Mikołaja w miejscowości Lubla. Właściwie pierwsze nasze spojrzenie na tą uroczą świątynię było typowe. Kościół jak wiele innych. No może lepiej położony bo na wzgórzu. Jednak gdy przyszedł do nas ksiądz Julian Bartnik, gdy zaczął nam opowiadać o historii tego obiektu, gdy wprowadził nas do środka, okazało się że nagle cofnęliśmy się o kilkanaście lat. Ksiądz opowiedział nam jak się tutaj znalazł i jak przyjęli go mieszkańcy. Jak walczył o przeprowadzenie kolejnych kosztownych remontów. Opowiedział o swoim życiu, o parafianach i o swoich zamiłowaniach. My, słuchając gospodarza, rozglądaliśmy się dookoła. Początkowo, ze względu na tyle piękna nas otaczającego, czyniliśmy to chaotycznie. Po chwili, gdy już nasyciliśmy nasze oczy i przyzwyczailiśmy się do tych barw i różnorodności, zaczęliśmy ponownie patrzeć na wyposażenie kościelne, tym razem skupiając się na wybranych obiektach. Przede wszystkim naszą uwagę zwrócił ołtarz główny z umieszczonym w nim obrazem przedstawiającym Matkę Boską z Dzieciątkiem jako Królową Aniołów oraz drugim przedstawiającym św. Mikołaja – patrona kościoła. Oczywiście ksiądz dokonał odsłonięcia obrazu. Mogliśmy także zobaczyć kolejny odsłaniany obraz znajdujący się w ołtarzu bocznym. Prawie całe wyposażenie tego kościółka, mimo iż powstał on jako gotycki, pochodzi z okresu baroku. A nie od dzisiaj wiadomo, że barok to okres



najpiękniejszych dzieł wytworzonych przez ludzi. Nic zatem dziwnego, że wielu z nas chcąc uchwycić te wspaniałości szukało najlepszych miejsc do wykonania zdjęć. Trzeba było widzieć jak chodzili oni po wszystkich kątach świątyni, jak przyklękali przed poszczególnymi elementami, jak wreszcie próbowali znaleźć perspektywę, która by ich zadowalała.

Ostatnim obiektem, który poznaliśmy była Rzeszowska Podziemna Trasa Turystyczna. Ze względu na położenie Rzeszowa na szlaku handlowym ściągali tu kupcy, którzy z czasem pobudowali wokół Rynku swoje domy. Ponieważ okazały się one zbyt małe do ich potrzeb uznali oni, że jedyne wyjście z sytuacji to budowa piwnic mających służyć za magazyny a gdy zajdzie taka potrzeba za miejsca schronienia. Nowe piwnice budowano od spodu czyli wkopywano się albo pod Rynek albo pod podwórka. W ten sposób powstało tutaj ponad trzysta piwnic. Usytuowano je na trzech poziomach połączonych obecnie przejściami i schodami. W ten sposób stworzono prawie czterystumetrową trasę turystyczną. Mury piwnic odświeżono, w niektórych partiach wymurowano nowe ściany. W XX wieku, gdy stare mury nie wytrzymały próby czasu a do gruntu przedostawała się zawartość rur kanalizacyjnych, podjęto próbę ratowania Rynku. Część z piwnic zlikwidowano, część zalano betonem, a pozostałe postanowiono zachować i utworzono w nich trasę, którą dzisiaj podążamy. Aby jednak nasza wycieczka nie była zbyt monotonna wprowadzono w poszczególnych piwnicach atrakcje. Utworzono zbiór plansz przedstawiających zmieniający się herb miasta Rzeszowa i zorganizowano ekspozycje starych narzędzi czy zbroi. Umieszczono tu repliki starych pistoletów. A na końcu, tuż przed wyjściem zorganizowano małe muzeum, w którym można zobaczyć takie rarytasy jak oryginalne opakowanie „Pomady twarzowej” wytwarzanej przez firmę J. Wiśniewskiego, służącej do usuwania piegów, liszaji (oryginalna pisownia pochodząca z etykiety), przyszczy, plam, wągrów i wszelkich wyrzutów. Ciekawe jest zwłaszcza to ostatnie przeznaczenie. Niestety dzisiaj środek ten jest już nieosiągalny. A szkoda.

Jak widać z powyższego opisu okolice Rzeszowa są tak ciekawe, że warto gdy się tu przebywa, poświęcić kilka dni na ich odwiedzenie.

## Wizyta w Rzeszowie

W kwietniu 2013 roku miałem wziąć udział w szkoleniu w Rzeszowie, położonym gdzieś na końcu świata. A tak dokładniej, na południowo-wschodnim krańcu Polski. Gdy zobaczyłem odległość jaką miałem pokonać (prawie 700 km) przeraziłem się nieco. Niestety moja Jelenia Góra także nie leży pośrodku kraju. Też jest w rogu. Tak więc trzeba przemierzyć całą Polskę. Po długim namyśle podjąłem decyzję, że skorzystam z komunikacji autobusowej. To jedyny środek lokomocji jaki jedzie tu bezpośrednio, bez żadnych przesiadek. Niedogodność polega na tym, że do Rzeszowa dotrę o piątej rano. Nie ma jednak innej możliwości. Sama podróż nie była zbyt męcząca. Dwóch kierowców zmieniano się co pewien czas, więc nie było mowy, że któryś zaśnie za kierownicą. Po niecałych jedenastu godzinach jazdy jestem w Rzeszowie. Wychodzę przed dworzec by się rozejrzeć. Dostrzegam duże przestrzenie. Wzrokowo „rosną” one jeszcze bardziej dzięki widocznej niskiej zabudowie. Termometr wskazuje cztery stopnie w plusie. Nie jest zatem zbyt ciepło. Idę na stację kolejową by zorientować się jakie mam połączenia z powrotem do domu. Wszystko wskazuje, że w drogę powrotną wybiorę się pociągiem. Nie ma co, ruszam w miasto. Trzeba zobaczyć jak ono wygląda. Jest już zupełnie widno. Zaraz przy dworcu widzę ciekawy pomnik przedstawiający świętą Katarzynę. Obok figury ustawiono koła z pociągu, na których zamontowano tablicę z następującym tekstem: „Z kamienia białego ma postać surową, szła przez życie z miłością głosząc Boże Słowa. Za Miłość i Prawdę złamać się nie dała, dlatego patronką naszą po śmierci została”, podpisano „Kolejarze”.

Idę dalej, może znajdę jakiś czynny lokal, w którym będę mógł przeczekać. Wchodząc w przyległe uliczki zauważam, że są one wyłączane z ruchu. Panuje na nich zupełna cisza. Czasami tylko przejeżdża śmieciarka. O dziwo, na ulicach było czyściutko, nie walały się żadne puszki czy fruwały jakieś papiery. Było całkiem przyjemnie. Podziwiałem ozdoby na mijanych budynkach. Wkrótce dotarłem do kościoła parafialnego p. w. św. Stanisława i św. Wojciecha. Miejscowi mówią na niego Fara. Zauważyłem, że na jej murach umieszczono wiele tablic pamiątkowych. Przeważnie były one poświęcone ludziom, którzy stracili życie podczas ostatniej wojny. Zaciekała mnie jedna z nich. Upamiętniała ona płk. Leopolda Lisa-Kulę. Od razu skojarzyłem, że chodzi o ulubionego żołnierza marszałka Piłsudskiego. Poległ on w bardzo młodym wieku. Ponieważ w zeszłym roku byłem na Ukrainie, gdzie w miejscowości Torczyn odwiedziliśmy groby poległych Polaków, przypomniałem sobie, że był tam też grób pułkownika. Oczywiście tylko symboliczny, gdyż jego zwłoki zabrano i pochowano właśnie pod Rzeszowem. Naprzeciwko Fary stoi sporych rozmiarów pomnik przedstawiający pułkownika dobywającego szablę gdy prowadzi swoich żołnierzy do ataku. Obecny pomnik ustawiony w roku 1992 to replika poprzedniego z 1932 roku, który został zniszczony podczas II wojny światowej. Najważniejszy jest tu jednak inny napis. Oto on: „Pułkownik Leopold Lis-Kula, ur. 11-XI-1896 w Kosinie pod Rzeszowem. Padł 7-III-1919 roku pod Torczynem – Strzelec Legionista, Peowiak, Żołnierz Polski. We wszystkich pracach przykład cnoty. W walkach wzór bohaterstwa”. Nic dodać, nic ująć.

Ale dosyć w tym temacie. Postanowiłem zajrzeć do świątyni. Było tam sporo ludzi. Wnętrze, a właściwie jego wystrój, wywarło na mnie spore wrażenie. Zwłaszcza, znacznie różniący się od całości strop, pomalowany zupełnie innym kolorem. Poruszyła mnie ta kolorystyka. Użyte tu błękity



bardzo rozjaśniały świątynię i wywoływały miły nastrój. Niestety nie mogłem dłużej napawać się tym widokiem gdyż właśnie wszedł ksiądz by rozpocząć poranne nabożeństwo. Ewakuowałem się dyskretnie i poszedłem w stronę wieży widocznej nieco dalej kolejnej świątyni. Był to, wchodzący w skład Zespołu Bernardyńskiego kościół p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, będący znanym miejscem odpustowym. Jego powstanie wiąże się ze znalezieniem w tym miejscu w roku 1513 figurki Matki Boskiej zwanej Rzeszowską. Znajduje się ona obecnie w kaplicy stanowiącej Sanktuarium Maryjne. Gdy już napatrzymy się na wspaniałe wyposażenie tej świątyni warto jeszcze obejrzeć drzwi wejściowe. Te, mimo iż są zupełnie nowe, to prawdziwe чудо. Kto sam nie zobaczy tego dzieła nie uwierzy w mój opis. Dlatego nie będę nawet starał się wysilać. Niech każdy uczyni to sam.



*Rzeźba przedstawiająca Tadeusza Nalepę*

Wracając mijam ciekawy budynek mieszczący teatr im. Wandy Siemaszkowej i docieram do ulicy 3-go Maja. Jest to dosyć długa ulica prowadząca od Fary do zjawiskowego budynku mieszczącego PKO. Niestety wiele ładnych detali architektonicznych zasłaniają różne reklamy. Ulica ta jest tak ciekawa, iż

wystarczy mi jej zwiedzenie, by uznać czy warto było tu przyjeżdżać. Zaraz na samym jej początku zaskakuje mnie naturalnej wielkości rzeźba przedstawiająca Tadeusza Nalepę – twórcę zespołu Breakout i jak mówi napis – ojca polskiego bluesa. Po drodze widzę dosłownie dziesiątki umieszczonych na poszczególnych budynkach tablic pamiątkowych. Większość z nich upamiętnia ludzi, którzy stracili życie podczas II wojny światowej i zaraz po niej. Wiele z nich przypomina wydarzenia jakie miały miejsce na terenach utraconych przez nas w wyniku umów pomiędzy Stalinem, Churchillem a Rooseveltem. Są także tablice upamiętniające osoby żyjące tu na miejscu, które uczyniły coś dobrego dla miejscowej społeczności. Byli to księża, pisarze, ludzie wybitni i powszechnie znani ale także zwyczajni obywatele. Spotkałem np. tablicę o treści: „ ... Dom ten ofiarowali Parafii św. Krzyża – Szlachetni małżonkowie Zofia i Józef Kogutowie”. Prawda, że to wielkie poświęcenie. Widocznie państwo Kogutowie mieli ku temu powody.



*Grób pułkownika Leopolda Lisa-Kuli*

Wzdłuż całej ulicy ustawiono wiele betonowych ławeczek i kwietników, których forma wcale się nie kłóci ze starymi kamieniczkami. Ciekawe są też prace dyplomowe uczniów Zespołu Szkół Plastycznych ustawione przed muzeum. Najciekawszą jednak okazała się moja wizyta w Muzeum Okręgowym. Trafiłem tam na pana Pawła Kosińskiego, który zapytany udzielił mi bardzo wyczerpującej odpowiedzi. Gdy trafiłem na umieszczoną w pomieszczeniu apteki kasę produkcji firmy National z Ohio w USA ponownie zapytałem i poprosiłem o wyjaśnienia. Wtedy oprócz stosownych informacji, jakby uprzedzając moje dalsze pytania, wyjaśnił mi on do czego służyło urządzenie stojące na ladzie. Było ono niezwykle. Wyglądało jak skaner ale miało nożną pompkę. Okazało się ono urządzeniem służącym do sterylnej pompowania papierowych torebek do pakowania medykamentów. Na dalsze zwiedzanie poszliśmy już razem. Pan Paweł co chwilę odpowiadał na moje pytania. W końcu zaczęliśmy dyskutować na temat ciekawej wystawy z okazji 90-lecia Koła Łowieckiego w Rzeszowie. Dowiedziałem się wielu ciekawostek o członkach tego koła. O ich pasjach i zrealizowanych pomysłach. Gdyby nie brak czasu pewnie jeszcze długo rozmawialibyśmy. Trzeba było jednak kończyć. Pożegnałem się i ruszyłem w stronę Ratusza. Tam usłyszałem jakieś śpiewy. Właśnie

występował zespół muzyczny promujący akcję oddawania krwi. Nad całością czuwał Caritas. Przy mobilnym punkcie poboru krwi ustawiła się spora kolejka.

Posiliwszy się w Gospodzie Czeskiej dotarłem do siedziby Oddziału PTTK w Rzeszowie. Spotkałem tu Łukasza Kuczmę, który przyjął mnie bardzo serdecznie. Zostawiłem swoje rzeczy i po dowiedzeniu się gdzie jest cmentarz Pobitno w Rzeszowie wyruszyłem by odnaleźć grób pułkownika Leopolda Lisa-Kulę. Gdy tam dotarłem okazało się, iż cmentarz ten właśnie obchodził swoje stulecie. Po odnalezieniu grobu ujrzałem umieszczony na nim napis, a w nim ...”Ojczyźnie w ofierze młode życie składa...”. Widać, że pamięć o nim jest wciąż żywa. Na grobie leżą kwiaty. Zapaliłem znicz przyniesiony ze sobą i postawiłem obok innych. Cieszę się, że tu dotarłem.

W drodze powrotnej z cmentarza przypominałem sobie wszystko co do tej pory zobaczyłem i pomyślałem, że warto było tutaj przyjechać. Rzeszów, co prawda nie jest jakimś dużym skupiskiem zabytków w porównaniu z niektórymi okolicznymi miejscowościami jednak ilość znajdujących się tu walorów krajoznawczych i ich różnorodność sprawia, że nie będziemy się tutaj nudzić. Do tego czystość i przejrzystość powoduje, że czujemy się tu bardzo dobrze. Zwłaszcza, że spotykani ludzie są spokojni, nie denerwują się, nawet gdy wyjdzie im się przed samochód. Zaczekają tyle ile trzeba aż sami odejdziemy. To bardzo budujące. W sumie, nie żałuję, że zdecydowałem się na ten wyjazd. A przecież to dopiero pierwszy dzień mojego tu pobytu.

## **Szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego 2013 w Rzeszowie**

Od 11 do 14 kwietnia 2013 roku w Rzeszowie odbyło się szkolenie kierowników RPK PTTK. Reprezentowanych było trzynaście pracowni. Obecni na spotkaniu mogli, poza oficjalnym programem szkolenia, porozmawiać ze sobą i podzielić się swoimi sukcesami czy sposobami na prowadzenie Pracowni. Nie zawsze bowiem osiąga się wyniki trzymając się li tylko regulaminów. Czasami trzeba wyjść poza ich ramy. Trzeba postąpić niezgodnie z nimi, a mimo to osiągnąć zamierzony cel. A ponieważ wszyscy należymy do tej samej organizacji, nie mamy przed sobą tajemnic i chętnie dzielimy się swoimi doświadczeniami.

Nie wszystko jednak jesteśmy w stanie dowiedzieć się sami. I właśnie dlatego co roku Komisja Krajoznawcza organizuje szkolenie, na którym przekazuje zainteresowanym przydatną im wiedzę. Na szkolenie w Rzeszowie przygotowano trzy bloki tematyczne:

1. Prawo autorskie w działalności regionalnych pracowni krajoznawczych
2. Dziś i jutro regionalnych pracowni krajoznawczych. Metody pracy krajoznawczej
3. Sposoby promocji regionalnych pracowni krajoznawczych

Tym razem najważniejszym tematem szkolenia było prawo autorskie w działalności RPK. Zagadnienia z tym związane przedstawiła nam pani Mariola Rozmus, aplikant kancelarii prawniczej. Dzięki jej wykładowi otrzymaliśmy potrzebne nam wiadomości o prawie autorskim i prawie pokrewnym. Ponieważ pracownie gromadzą i udostępniają zbiory biblioteczne, stosuje się do tej działalności te same akty prawne jakie dotyczą bibliotek publicznych. Pracownie, często korzystające z czyjegoś



dorobku intelektualnego ale często, ostatnio coraz częściej, same publikujące, muszą stosować się do tych przepisów. Wiadomo, że w naszej społecznej działalności, często dzielimy się z innymi swoimi opracowaniami nie czerpiąc z tego tytułu korzyści materialnych. Jednak spadkobiercy nie muszą tego zdania podzielać. Dlatego musimy mieć świadomość, jak zabezpieczyć się przed ewentualnymi roszczeniami i jak uniknąć niepotrzebnych sporów.



*Regionalna Pracownia Krajoznawcza w Rzeszowie*

Prawa autorskie będąc powszechnymi mogą być przenoszone, np. na wydawnictwo. Mogą być użyczane, np. bibliotekom cyfrowym (dozwolony użytek publiczny). Za każdym razem trzeba wyraźnie określić w umowie zakres takiego użyczenia. Przeważnie chodzi tu o użytkowanie dzieła bez uzyskiwania zysków z tego tytułu. Dozwolony jest także użytek osobisty. Stосуje się on do rodziny, znajomych, przyjaciół. Najważniejsze co musimy wiedzieć, to to, że prawa autorskie wygasają siedemdziesiąt lat po śmierci twórcy. Wtedy dzieło staje się własnością ogólną i każdy może z niego korzystać. Oczywiście wszystko powyższe dotyczy autorskich praw majątkowych. Są jednak jeszcze prawa osobiste, które nie wygasają nigdy. Mało tego: nie można ich zbywać. Zatem nieważne, że prawa majątkowe posiada obecnie ktoś inny. Utwór zawsze musi być podpisany imieniem i nazwiskiem jego twórcy.

Maria Janowicz, kierownik Centralnej Biblioteki PTTK, przedstawiła rozwój bibliotek cyfrowych w Polsce. Najstarsza z nich, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa powstała w 2002 roku i do chwili obecnej powstało już ponad sto takich bibliotek. Generalnie są to biblioteki regionalne zrzeszające się w konsorcja, co ułatwia finansowanie projektu biblioteki cyfrowej, ale najważniejsza dla nas – Czytelników – jest wiadomość, że skupiają one w swoich zasobach miliony obiektów. Dzięki temu możemy dotrzeć do nich bez konieczności przeszukiwania wielu miejsc, a umożliwi to wyszukiwarka na stronie internetowej Federacji Bibliotek Cyfrowych. Korzystając z rozwoju tej formy tworzenia zbiorów możemy podjąć trud dołączenia publikacji krajoznawczych, powstających pod logiem PTTK do zasobów cyfrowych w regionach i tym samym stworzyć podwaliny pod Bibliotekę Cyfrową PTTK.

Małgorzata Pawłowska, wiceprzewodnicząca Komisji Krajoznawczej, omówiła sprawy związane z funkcjonowaniem RPK. Po zaprezentowaniu poszczególnych kierowników pracowni, Małgorzata Pawłowska krótko zapoznała zebranych z historią powstawania regionalnych pracowni krajoznawczych oraz celami i zadaniami, jakie stoją przed pracowniami. Następnie przedstawiła informacje zbiorcze, dotyczące działalności RPK w 2012 roku (np. liczba woluminów, wypożyczeń, udzielanych porad krajoznawczych, dostępność pracowni, zajmowanych lokalach) i zatrudnienia jej kierowników (w 16 RPK kierownicy pracują społecznie). Przypomniała też, że trwa proces komputeryzacji zbiorów RPK i do końca 2012 roku wykonano w ramach tworzenia rekordów około 17 procent wszystkich jednostek bibliotecznych, znajdujących się w RPK. Kol. Małgorzata zapoznała zebranych z niedawno opracowaną analizą SWOT regionalnych pracowni krajoznawczych, która stała się podstawą do dyskusji dotyczącej przyszłości RPK. W tej części spotkania padło wiele cennych wypowiedzi, które zostały spisane i mają stanowić podstawę osobnego dokumentu. Po burzliwej dyskusji nad przyszłością pracowni należy stwierdzić, że wciąż nie zmienia się jedno. Działalność RPK jest formą działalności programowej Towarzystwa, a działacze i sympatycy zgromadzeni przy Pracowniach, tworzą jej prawdziwy potencjał intelektualny. To właśnie tutaj skupiają się zarówno osoby działające dla turystyki i krajoznawstwa w danym regionie jak i zwykli turyści chcący poznać piękno, ale i historię swojej okolicy. Można zatem powiedzieć, że RPK jest centrum działalności krajoznawczej, w którym często lokalne władze widzą partnera do wspólnych projektów.

Jolanta Śledzińska, sekretarz ZG PTTK ds. promocji i kontaktów zewnętrznych, omówiła sposoby promocji RPK. Przeprowadziła warsztaty, podczas których poszczególne grupy przygotowały swoje propozycje folderów reklamowych dla RPK. Z tych kilku ciekawych projektów powstanie jeden, może ten właściwy. Czas pokaże. Podczas tego spotkania omówiona została także strona RPK. Właściwie to dokonano jej przeglądu pod kątem konieczności dokonania aktualizacji zarówno na stronach internetowych pracowni, jak i stronach „oddziałowych”, zawierających informację o RPK.



*Spotkanie w Rzeszowie*

Ponieważ RPK w Rzeszowie obchodziła właśnie czterdziestolecie swojego istnienia, jej wieloletni kierownik, Zygmunt Cebula przedstawił historię pracowni. Dzięki temu dowiedzieliśmy się jak wyglądały początki, jakie było podejście władz Oddziału do istnienia i utrzymywania pracowni. Kto zajmował się zbiorami. Jakie przeżywali rozterki kiedy trzeba było wybrać czy posiadane pieniądze

przeznaczyć na powiększenie zbiorów czy na regały, na których mogłyby one być gromadzone. Pewnie każdy domyśla się, że zawsze zwyciężała chęć kupienia nowych książek. Całe szczęście, że rzeszowski oddział widząc sens istnienia pracowni brał na siebie koszty związane z jej wyposażeniem. Obecna kierowniczką pracowni, kol. Anna Smoleń prezentując bibliotekę pochwaliła się, że oglądany zbiór liczy 18 tysięcy pozycji. Robi wrażenie, prawda?

Aby jednak godnie uczcić jubileusz przygotowano piękny tort z umieszczonym na nim stosownym napisem. Niektórzy delektując się jego smakiem myśleli z zazdrością o warunkach, jakie pracownia ma tutaj w Rzeszowie. Fakt. Jest czego zazdrościć. Wszyscy jednak życzyli by sytuacja ta trwała jak najdłużej.

Aby podkreślić rangę tego jubileuszu Regionalna Pracownia Krajoznawcza przy Oddziale PTTK im. Mieczysława Rachwała w Rzeszowie otrzymała z rąk Prezesa Lecha Drożdżyńskiego, przyznaną na wniosek Komisji Krajoznawczej, Złotą Honorową Odznakę PTTK. Gratulacje złożył przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK Józef Partyka. Ponieważ połowę z tych czterdziestu lat pracownią kierował jeden człowiek – Zygmunt Cebula – właśnie do niego były skierowane specjalne słowa podziękowania od Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, które w imieniu Zarządu Głównego podpisał Prezes Lech Drożdżyński i Sekretarz Generalny Roman Bargieł. Podziękowania nie dotyczyły tylko jego działań związanych z pracownią. W swoim długim, bo prawie czterdziestoletnim stażu w Towarzystwie kol. Zygmunt Cebula dokonał tak wiele, że wynikami jego działalności można by obdzielić kilka osób. To właśnie dzięki takim ludziom nasze Towarzystwo jest postrzegane bardzo pozytywnie. Nie zdziwiło zatem nikogo, że kol. Zygmunt został obdarowany kwiatami i upominkami. Z gratulacjami pospieszył przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG Józef Partyka i wiceprzewodnicząca Małgorzata Pawłowska. Kol. Grażyna Orłowska-Rybicka odczytała adres, skierowany – w związku z jubileuszem – na ręce Zygmunta Cebuli do rzeszowskiej Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przez Wandę Skowron, wieloletnią kierownik Centralnej Biblioteki PTTK. Mirosława Wojciechowska w imieniu krajoznawców z RPK przy Stołecznym Oddziale Wojskowym PTTK w Warszawie przekazała, z okazji jubileuszu, życzenia zarówno dla RPK jak i Oddziału PTTK w Rzeszowie.

W trakcie trwania szkolenia odbyło się także zebranie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, podczas którego załatwiono bieżące sprawy oraz mianowano trzech nowych Instruktorów Krajoznawstwa. Omówiono sprawy związane z tegorocznym CZAK-iem organizowanym w Białymstoku, XXII Ogólnopolskim Przeglądem Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu i wreszcie zakończono sprawy związane z aktualizacją Kanonu Krajoznawczego Polski. Wojciech Kowalski przedstawił sprawy związane z kolekcjonerstwem. Na zebraniu, tak jak i na szkoleniu, pojawili się członkowie Zarządu Głównego PTTK: wiceprezes Henryk Miłoszewski oraz Edward Kutyła i Agnieszka Wałach nasza dbająca o uczestników szkolenia organizatorka.

Tradycyjnie zorganizowano poznawanie walorów krajoznawczych Rzeszowa i okolic. Odwiedziliśmy Trzcinicę, znaną jako Karpacka Troja. Miejsce niezwykle, urzekające ale i tajemnicze. Byliśmy w Krośnie, gdzie mieliśmy okazję nie tylko poznać historię przemysłu szklarskiego, czy zobaczyć piękne wyroby ze szkła tam produkowane, ale także – przynajmniej niektórzy – spróbować swych sił i wydmuchać piszczelą własną bańkę szklaną. Oczywiście nie wychodziło nam to, jak pracującym tu na stałe, ale jak na początek poszło nam całkiem nieźle. W miejscowości Lubla zwiedziliśmy uroczy kościółek św. Mikołaja. Poznaliśmy opiekującego się nim księdza Juliana Bartnika, który przyjął nas bardzo ciepło... gdyby nie brak czasu, pewnie jeszcze długo słuchalibyśmy jego opowieści.



W sobotę, 13 kwietnia, kol. Zygmunt Cebula zaprosił nas do przejścia Podziemną Trasą Turystyczną. Opowiadał wówczas o historii Rzeszowa. Oczywiście, tej związanej z powstaniem tak wielu piwnic. O dziwo, mimo iż w podziemiach byliśmy prawie godzinę, nikogo nie brakowało gdy dotarliśmy do wyjścia.

Na koniec mieliśmy okazję poznać Rzeszów. Było to co prawda tylko ściśle centrum ale i tak mnogość i różnorodność obiektów sprawiła, że trudno będzie je spamiętać. Zapewne będzie to powód by przyjechać do tego ciekawego miasta jeszcze raz.

## Promocja książki o Schaffgotschach

W dniu 15 kwietnia 2013 roku w Pałacu Schaffgotschów w Cieplicach miała miejsce promocja książki Arkadiusza Puzio-Podruckiego „Schaffgotschowie. Panowie na Chojniku i Cieplicach”. Jest to druga pozycja z cyklu „Źródła Cieplickie”, wydana przez Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze i wydawnictwo AD REM. Dyrektor Muzeum, Stanisław Firszt, który pełnił rolę gospodarza, przywitał przybyłych i przybliżył ten jakże zasłużony dla regionu ród jakim są Schaffgotschowie. Zdradził nam w jaki sposób powstawała ta pozycja, kto przyczynił się do jej wydania i przedstawił jej autora, który zajmując się naukowo dziejami szlachty śląskiej, bez oporów przyjął propozycję napisania, na bazie wydanej w 2007 roku pozycji „Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji”, nowego opracowania, w którym przedstawił historię rodziny Schaffgotschów jako panów na Chojniku i Cieplicach. Takie zawężenie tematu jest dla nas niezwykle istotne, gdyż ta część rodu interesuje nas najbardziej. To właśnie spuścizna przedstawicieli tej części rodu widoczna jest u nas na każdym kroku. To właśnie pozostawione przez nich ślady spotykamy podczas naszych wycieczek. Nic więc dziwnego, że na spotkanie z autorem nowego, a właściwie, jedynego takiego opracowania, przyszło tak wiele osób, że nie mieściły się one na sali. Mało tego zainteresowanie to przerosło oczekiwania wydawcy i musiano dostarczyć kolejne egzemplarze. W sumie cały dostępny nakład rozszedł się momentalnie i trzeba będzie pomyśleć o dodruku.



*Maciej Pawłowski, Arkadiusz Kuzio-Podrucki (autor książki), Stanisław Firszt*

To co usłyszeliśmy zachęciło nas do dalszej uwagi, jednak od tej pory głos należał już tylko do autora książki, pana Arkadiusza Kuzio-Podruckiego. Jak się okazało, dopiero teraz poznaliśmy szczegóły z życia tego wielkiego rodu, a właściwie ich najwybitniejszych przedstawicieli. Dowiedzieliśmy się jak Schaffgotschowie dochodzili do swojej fortuny, w jaki sposób osiągnęli taką pozycję w kraju i dowiedzieliśmy się jakimi byli oni ludźmi. Niektórzy wciąż uważają ich za obcych, a przecież ród o ośmiowiekowej tradycji, nie może być ani obcy ani nawet obojętny. To przecież prawie wszystko co widzimy tu na co dzień zawdzięczamy działalności tego rodu. To oni, jako właściciele tych ziem, budowali nowe obiekty, zakłady przemysłowe, uprawiali ziemię, dbali w końcu o sferę duchową. Nie bez powodu zgromadzone przez nich olbrzymie zbiory nazywano „Skarbem Śląska”. Ale po kolei. Rodzina Schaffgotschów wywodzi się z Miśni i Łużyc. Na Śląsku jako pierwszy udokumentowany przedstawiciel tej rodziny pojawił się Reinhard Schaph. Był on przodkiem wszystkich śląskich Schaffów. Jego bliski krewny Gotsche I Starszy, pan Sobieszowa i Piechowic, po swojej śmierci pozostawił posiadane dobra swojemu synowi Gotsche II, który tak powiększył majątek rodziny oraz jej pozycję, że uważany jest on za założyciela i twórcę potęgi Schaffgotschów. Za jego życia we władaniu rodziny były m.in. zamek Gryf i Chojnik, dobra Podgórzyn. W 1403 roku sprowadził do Cieplic cystersów, którzy utworzyli tu filię swego macierzystego klasztoru. Ze względu na zasługi jakie położył Gotsche II dla rodu jego imię połączono z dotychczasowym nazwiskiem i później mówiono już o Schaffgotschach. Nie wdając się w szczegóły, które przeczytamy w książce, podam że z rodem Schaffgotschów związane są takie miejsca jak: Cieplice, Kowary, Gryfów, Mirsk, Kamienica, Karpniki, Czernica... W bogatej historii rodu były chwile dobre i złe. Były czasy obfite i czasy, kiedy Schaffgotschowie stracili swoje dobra. Co prawda tylko na chwilę. Zdarzenie takie miało miejsce za czasów Hansa Ulryka, który jako lojalny generał zgłodzonego Albrechta Wallensteina, został aresztowany i wyrokiem sądu ścięty 23 lipca 1635 roku w Ratyzbonie. Skonfiskowany majątek obejmował m.in. 92 miejscowości. Najstarszy syn Hansa Ulryka, Krzysztof Leopold odzyskał po latach majątek ale tylko częściowo. Jednak ze względu na pełnione później wysokie stanowiska majątek rodzinny wciąż się powiększał. Gdy w 1675 roku od uderzenia pioruna spłonął Chojnik na nową siedzibę wybrano Cieplice. Ze względu na toczące się spory z sąsiadami o prawa do szczytów w Karkonoszach w 1681 roku Schaffgotschowie wybudowali na Śnieżce kaplicę św. Wawrzyńca. Sporo wysiłku włożyli w rozbudowę uzdrowiska w Cieplicach.

W 1708 roku syn Krzysztofa, Jan Antoni został wyniesiony do stanu dziedzicznych hrabiów cesarstwa oraz otrzymał przywilej połączenia herbu Schaffgotschów i książąt brzesko-legnickich. Niestety otrzymane prawa i przywileje książęce nie obejmowały tytułu książęcego. Jan Antoni uważany jest za założyciela jednej z najbogatszych bibliotek. W 1733 roku spisał swój testament uważany za dokument fundacyjny Biblioteki Schaffgotschów. Zatwierdzono wówczas rodzinny fideikomis chroniący dobra wchodzące w skład jego majątku przed rozproszeniem.

Kolejny z Schaffgotschów Filip Gotard został w 1747 roku mianowany biskupem wrocławskim z tytułem książęcym. Niestety nie był lojalnym wobec króla pruskiego i musiał opuścić swoją diecezję. Ostatecznie zamieszkał w zamku na Janowej Górze koło Jawornika. W 1825 roku Leopold Gotard uzyskał dla swoich majątków status wolnego państwa stanowego co podniosło prestiż rodu. Schaffgotschowie zostali zrównani stanem ze śląskimi książętami, jednak bez tytułu.

Ostatnim właścicielem cieplickich dóbr został Fryderyk. W skład majątku wchodziły wówczas dobra fideikomisu Chojnik-Cieplice, zakłady uzdrowiskowe w Cieplicach i Świeradowie, huta szkła „Józefina” w Szklarskiej Porębie (zbudowana w 1842 roku przez Leopolda Chrystiana). Dojście do władzy Adolfa

Hitlera oraz II wojna światowa, a właściwie jej skutki, spowodowały utratę przez Schaffgotschów ich majątków. Okres powojenny był jeszcze bardziej niekorzystny. Pierwsze straty w wyposażeniu pałacu miały miejsce gdy utworzono w nim szpital. Spalono wówczas wiele mebli. Zbiory zostały rozproszone po całej Polsce. Pozostała na miejscu kolekcja przyrodnicza stała się zalążkiem utworzonego z czasem Muzeum Przyrodniczego.

Arkadiusz Kuzio-Podrucki w wielkim skrócie przedstawił nam tylko ciekawsze postaci i zdarzenia dotyczące rodu Schaffgotschów. W napisanej przez niego książce znajdziemy jeszcze wiele interesujących faktów, ale już po wysłuchaniu jego opowiadania wiemy, że miejsce to, miejsce w którym żyjemy, jest nierozdzielnie związane z tą bardzo starą rodziną. Myślę jednak, że akurat nas autor nie musiał o tym przekonywać. Dla nas bowiem Schaffgotschowic to ludzie stąd i tak ich widzimy.

## **Podpisano „Porozumienie Fideikomis Chojnicki”**

Dnia 15 kwietnia 2013 roku miało miejsce wydarzenie niezwykle. W cieplickim pałacu spotkali się przedstawiciele instytucji i organizacji, których działania swoim zakresem obejmują tereny należące dawniej do rodu Schaffgotschów. Podpisali oni „Porozumienie Fideikomis Chojnicki”. Dzięki temu dalsze działania dla dobra regionu podejmowane przez sygnatariuszy porozumienia będą nie tylko zbieżne ale także wzajemnie wspierane. Porozumienie ułatwi pozyskiwanie funduszy na wspólne projekty.



*Od lewej: Stanisław Firszt, Maciej Pawłowski, Maciej Markowski, Jerzy Czajka, ks. Józef Frąc, Andrzej Raj, Andrzej Mateusiak i O. Stefan Wojda*



Sam akt podpisania porozumienia zbiegł się z ważnymi rocznicami. Równo 305 lat temu wyniesiono Johanna Antona Schaffgotscha do stanu dziedzicznych hrabiów Cesarstwa. Obdarowano go także przywilejem połączenia herbów Schaffgotschów i piastowskich książąt brzesko-legnickich. 280 lat temu Jan Antoni sporządził testament uważany za dokument fundacyjny Biblioteki Schaffgotschów. Od tej pory księgozbiór wraz ze zbiorami militarnymi oraz sztuki był wciąż powiększany. Stał się on częścią Fideikomisu Chojnickiego, który utworzono celem uchronienia majątku przed rozproszeniem. Taka forma zarządzania doprowadziła do powstania „Skarbca Śląskiego” zwanego „Schaffgotschianum”. Niestety po II wojnie światowej te niezwykle zbiory zostały rozproszone po całym kraju. Znajdują się one m.in. w Muzeum Narodowym w: Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu; na Zamku Królewskim w Krakowie; w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku; Muzeum w Wałbrzychu. Zbiory biblioteczne znajdują się m.in. w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotekach Uniwersytetów: Warszawskiego, Toruńskiego, Wrocławskiego, KUL-u; Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Stare druki zobaczymy w Archiwach Państwowych większych miast Polski czy w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Idea dzisiejszego porozumienia może nieco odbiega od podstawowych zasad obowiązujących w tamtych czasach jednak jest jak najbardziej godna upowszechniania. Przedstawiam zatem tekst porozumienia (dosłowny).

## ***My zebrani w Cieplicach w Pałacu Schaffgotschów Roku Pańskiego 2013 dnia 15 kwietnia***

zawiadamiamy treścią niniejszego pisma, wszystkich których należy,  
że dnia dzisiejszego zgodnie podpisaliśmy

## ***Porozumienie Fideikomisu Chojnicki***

**A to, obiecujemy i przyrzekamy:**

- naprzód żadnego rozerwania między sobą nie czynić, ale podług miejsca i czasu naznaczonego zjechać się i Porozumienie utrzymać
  - wszelkie wysiłki czynić, by dojść do wspólnych działań na rzecz dobra ziemi naszej
  - pokój między sobą zachować i wzajem wspierać się, a różnice co by między nami jawić się mogły na zjeździe pobliskim ułożyć
  - stałość w Porozumieniu i wierność dla prawideł jego
  - decyzje wszelakie, które podejmować będziemy, osobiwie w materiałach ekonomicznych, aby przez większość głosów zapadać musiały
  - wszelkie problema wspólną radą i siłą rozwiązywać i powstać przeciwko każdemu, który by to na Porozumienie nasze nastawał
  - że nie będzie można na zjeździe, bez jednomyślnego zezwolenia, powiększać składu Porozumienia raz ustanowionego
  - zaręczamy ponadto, niedogodności lub szkody poniesione w czasie trwania Porozumienia równo i zgodnie ponosić
- co słowem naszym zaręczamy

Na dowód tego pieczęcie nasze zostały odcisnięte i podpisy własną ręką skreślone.

Dan w Cieplicach, w dniu 15 kwietnia 2013 r.



Porozumienie podpisali (alfabetycznie):

- Jerzy Czajka – Kasztelan Zamku Chojnik, założyciel Bractwa Rycerskiego Zamku Chojnik
- Stanisław Firszt – Dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze
- Ks. Józef Frąc – Proboszcz Parafii Rzymsko-Katolickiej p. w. św. Marcina w Jeleniej Górze-Sobieszowie
- Andrzej Mateusiak – Wiceprezes Urzędujący Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze
- Maciej Markowski – Prezes Uzdrowiska Cieplice Sp. z o.o. – Grupy PGU
- Maciej Pawłowski – Dyrektor Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Jeleniej Górze Politechniki Wrocławskiej
- Andrzej Raj – Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego z siedzibą w Jeleniej Górze
- O. Stefan Wojda – Proboszcz Parafii Rzymsko-Katolickiej św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze-Cieplicach.

Oprócz sygnatariuszy przy podpisaniu Porozumienia obecny był autor książki "Schaffgotschowie. Panowie na Chojniku i Cieplicach" Arkadiusz Kuzio-Podrucki oraz autor tych słów, który udokumentował to ważne wydarzenie zarówno w piśmie jak i fotografiach.

## Uczę się bezpiecznie żyć – Jelenia Góra 2013

Dolnośląski Konkurs Bezpieczeństwa dla Dzieci i Młodzieży „Uczę się bezpiecznie żyć” to impreza obejmująca swoim zasięgiem teren Województwa Dolnośląskiego oraz strony czeskiej i niemieckiej Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa. Startują w nim drużyny przedszkolaków, dzieci ze szkół podstawowych oraz młodzież z gimnazjów. Głównym celem Konkursu jest wsparcie systemu bezpieczeństwa poprzez nabycie przez dzieci i młodzież umiejętności niesienia pomocy oraz wyrobienia bezpiecznych zachowań w sytuacjach zagrożeń. Cel ten postanowiono osiągnąć poprzez

organizowanie podczas konkursu odpowiednich konkurencji. Tematy w nich poruszane to: pierwsza pomoc, bezpieczeństwo w ruchu drogowym, ekologia, ochrona przeciwpożarowa, ochrona przeciwpowodziowa, bezpieczeństwo dnia codziennego, turystyka i rekreacja.



*Powitanie uczestników Konkursu*

Głównymi organizatorami Konkursu są Województwo Dolnośląskie oraz Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Nysa. Konkursem kierował Maciej Gałęski, któremu pomagała Elżbieta Lorenc-Mytnik. Współorganizatorami imprezy były Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Wrocławiu. Oczywiście organizacja tak dużej imprezy musi być wspomagana przez różne instytucje, organizacje, urzędy, uczelnie, służby medyczne, straż pożarną, policję i inne podmioty, gdyż ważne są tutaj nie tylko cele podstawowe ale i zapewnienie bezpieczeństwa biorących w niej udział dzieci. Cały Konkurs został podzielony na etapy, tak by w maju odbył się jego finał (we Wrocławiu). Tymczasem w dniach 16-17 kwietnia 2013 roku przeprowadzono w Jeleniej Górze ostatni z etapów subregionalnych. Zorganizowano go na terenie Szkoły Podstawowej nr 11 w Jeleniej Górze. Przygotowano tu stanowiska i punkty, w których uczestnicy wykazywali się swoimi zdolnościami albo odpowiadali na zadawane im pytania. Wydaje się, że najważniejsze z nich to pokazy udzielania pierwszej pomocy, zachowania podczas zagrożeń (np. pożarów), nabycie znajomości zasad ruchu drogowego. Są jednak i mniej ważne, patrząc na powyższe, umiejętności, które jednak przydają się w życiu każdego człowieka. Możemy zaliczyć do nich umiłowanie kraju i chęć poznawania walorów krajoznawczych znajdujących się w okolicy naszego zamieszkania, ale nie tylko. Bo to jak młody człowiek będzie odbierał piękno widziane podczas wycieczek turystycznych przełoży się na jego stosunek do życia i tego co to życie niesie nam na co dzień.

Poza tym wyrobiona od najmłodszych lat chęć wyjścia z domu, chęć przebywania na świeżym powietrzu, wpływa pozytywnie na nasze zdrowie i samopoczucie. Dzieci uczestniczące w takich wycieczkach mają kontakt z osobami w różnym wieku i dzięki temu mogą dowiedzieć się wiadomości, których nie posiadają gdzie indziej. Ale żeby uczestnicy takich spotkań mogli w pełni korzystać z napotkanych na trasie walorów, i aby mogli czynić to ze świadomością bezpieczeństwa, muszą znać kilka podstawowych zasad. Dlatego nie ma nic dziwnego, że w sprawne przeprowadzenie konkurencji związanych z turystyką i krajoznawstwem oraz bezpieczeństwem ich uczestników, włączyli się działacze z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Bo któż jak nie oni znają te zasady najlepiej.





*Sędziowie (przedstawiciele PTTK): z lewej Krzysztof Tęcza i z prawej Andrzej Mateusiak*

To właśnie oni stosują te zasady na co dzień podczas prowadzenia, często społecznie, wycieczek. A PTTK takie działania ma wpisane w swoim statucie. Tym razem wiadomości uczniów sprawdzali Andrzej Mateusiak i Krzysztof Tęcza, przedstawiciele Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Żeby jednak nikt nie pomyślał, że ich praca to tylko takie automatyczne odpytywanie powiem, że gdy była taka potrzeba, starali się oni nie tylko naprowadzać dzieci na trafną odpowiedź, ale także opowiadali o całej otoczce związanej z zadawanym pytaniem. Często dzieci, mimo iż początkowo nie znały prawidłowej odpowiedzi, po tych dodatkowych informacjach, same dochodziły do właściwych wniosków. Jakże miło było wówczas patrzeć na radość bijącą z ich twarzy. Widać, że były one dumne z wyniku jaki zdobyły. A my, działacze turystyczni, cieszyliśmy się, że dzięki naszym skromnym działaniom, może w przyszłości spotkamy tych młodych ludzi na którejś z organizowanych przez nas wycieczek.

## **XX Zjazd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze – 2013**

W sobotę 20 kwietnia 2013 roku odbył się XX Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Przybyli wybrani wcześniej delegaci, po zapoznaniu się z przygotowanymi sprawozdaniami ustępujących władz, dokonali wyboru nowego składu Zarządu Oddziału. Jednak zanim do tego doszło zatwierdzono regulamin Zjazdu i wybrano stosowne komisje wymagane w takich sytuacjach. Ustępujący prezes Adam Rodziewicz powierzył prowadzenie obrad Andrzejowi Mateusiakowi. Sekretarzem Zjazdu została Wanda Oryszczak. W obradach oprócz delegatów uczestniczyli także: Marcin Zawila (Prezydent Miasta Jelenia Góra), Elżbieta Bojczuk (reprezentująca Starostę Jeleniogórskiego), Przemysław Ćwiek (prezes Karkonoskiej Grupy GOPR), Henryk Antkowiak (przedstawiciel Porozumienia Oddziałów PTTK Woj. Dolnośląskiego). Sekretarz Generalny PTTK Roman Bargieł, przysłał list z podziękowaniem za dotychczasowe wyniki oraz życzeniami, by dalsze nasze działania były równie owocne. Z obecnych gości głos zabrali: Marcin Zawila, który stwierdził, iż z perspektywy miasta działalność naszego Oddziału jawi się z samymi pozytywnymi; Henryk Antkowiak, który przekazał miłe słowa w imieniu przewodniczącej Porozumienia Oddziałów Zofii Sikory i Przemysław Ćwiek, który odniósł się do współpracy PTTK i GOPR-u.



*Andrzej Mateusiak, Adam Rodziewicz, Marcin Zawila i Henryk Antkowiak wręczają wyróżnienie - Brązową Honorową Odznakę PTTK Markowi Gołębiowskiemu z Koła nr 15 „Wojskowego”*

W związku z tym, że Zjazd odbywa się raz na cztery lata, jest on doskonałą okazją do uhonorowania działaczy pracujących społecznie. Wyróżnienia wręczał Prezydent Miasta Jelenia Góra, Pan Marcin Zawila. Ta miła chwila była udziałem następujących osób:

- Jan Jagielski otrzymał Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”
- Janusz Perz - Srebrną Honorową Odznakę PTTK
- Olga Danko - Brązową Honorową Odznakę PTTK
- Marek Gołębiowski – Brązową Honorową Odznakę PTTK
- Radosław Onyszkiewicz – Dyplom ZG PTTK
- Piotr Gryszel – Odznakę 25 lat w PTTK
- Radosław Onyszkiewicz – Odznakę 25 lat w PTTK.

Natomiast: Krzysztof Tęcza, Jan Jabłoński, Wiktor Gumprecht, Jan Tyczyński, Marek Dąbek – otrzymali nagrody książkowe.

Po tych miłych chwilach przyszła pora na ciężką pracę. Po zatwierdzeniu regulaminu Zjazdu delegaci wybrali poszczególne komisje. I tak do Komisji Mandatowej weszli: Barbara Różycka-Jaskólska (przewodnicząca), Zenon Kędziora i Jacek Potocki. Do Komisji Uchwał i Wniosków weszli: Krzysztof Paul (przewodniczący), Arkadiusz Wichniak i Piotr Norko. Do Komisji Wyborczej weszli: Robert Nowak, Radosław Onyszkiewicz i Ewa Parafinowicz.

Najważniejsze w tej części obrad było przedstawienie sprawozdań. Pierwsze w imieniu ustępującego Zarządu Oddziału przedstawił dotychczasowy prezes Adam Rodziewicz. Ponieważ sprawozdanie liczy sobie kilkanaście stron i jest dostępne w siedzibie Oddziału, nie będę tutaj przytaczał zawartych w nim danych. Warto jednak stwierdzić, po tym co usłyszeliśmy, że jeśli chodzi o wyniki pracy naszych działaczy, są one imponujące. Bo w tych ciężkich czasach podejmujemy się przedsięwzięć kierowanych do społeczeństwa, niezależnie czy jego przedstawiciele są członkami naszego Towarzystwa czy nie, kierowanych w bardzo dużym stopniu do młodzieży i dzieci. Przedsięwzięcia te wykonujemy siłami własnymi (społecznie), posilając się pozyskiwanymi zewnętrznymi środkami finansowymi uzyskiwanymi m. in. z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Miasta Jeleniej Góry, Jeleniogórskiego Starostwa Powiatowego i z ZG PTTK.

Sprawozdanie Oddziałowego Sądu Koleżeńskiego przedstawiła Hanna Kędziora, a Oddziałowej Komisji Rewizyjnej Krzysztof Paul. Nie wykazały one żadnych nieprawidłowości. Po ustaleniu prawomocności Zjazdu rozpoczęto dyskusję. Jeśli chodzi o przedstawione sprawozdania to dyskusja nie była zbyt absorbująca. Jednak dyskusja nad nowym statutem Oddziału wywołała prawdziwą burzę. Spowodowane to było odmiennym zapatrywaniem na niektóre punkty dodatkowej



działalności statutowej. Jednak po głębszej dyskusji wniosek kol. Zenona Kędziory o wykreślenie tych punktów został odrzucony. Delegaci bardzo znaczącą większością głosów postanowili pozostawić sporne zapisy bez zmian, uznając tym samym ich zasadność. Podjęto uchwałę o przedstawieniu naszego kandydata do godności Członka Honorowego PTTK. Został nim Zenon Kędziora. Kolejną uchwałę zrezygnowano z powoływania Oddziałowego Sądu Koleżeńskiego. Jako, że istnieje taka jednostka przy Zarządzie Głównym, wszelkie sprawy będą przekazywane do niej.

Po uchwaleniu absolutorium dla poszczególnych członków ustępującego Zarządu przedstawiono kandydatów do nowych władz oraz na delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów. Wybrano Komisję Skrutacyjną w składzie: Barbara Różycka-Jaskólska, Zofia Pryszczewska i Krystyna Mezińska. To właśnie członkinie tej komisji zebrali karty z głosami i po ich podliczeniu ogłosili wyniki dzisiejszego głosowania. Do nowego Zarządu Oddziału zostali wybrani: Andrzej Mateusiak, Adam Rodziewicz, Jan Jabłoński, Krzysztof Tęcza i Krzysztof Paul. Do Komisji Rewizyjnej powołano: Piotra Gryszela, Roberta Nowaka, Roberta Szubera, Tomasza Miszczyka i Arkadiusza Wichniaka. Delegatami na Regionalną Konferencję Oddziałów zostali: Andrzej Mateusiak, Ewa Parafinowicz, Jacek Potocki, Krzysztof Tęcza i Janusz Milewski.

Po chwili dyskusji ukonstytuowały się nowe władze. I tak od dzisiaj, czyli 20 kwietnia 2013 roku prezesem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze jest Krzysztof Paul, I wiceprezesem (urzędującym) Andrzej Mateusiak, II wiceprezesem Krzysztof Tęcza, sekretarzem Adam Rodziewicz i skarbnikiem Jan Jabłoński.

Nowy prezes zapewnił w swoim wystąpieniu, że będziemy kontynuowali dotychczasowe prace. Będziemy oczywiście myśleli o nowych wyzwaniach. Głównym zadaniem będzie pozyskanie funduszy potrzebnych do wykonania celu polegającego na uregulowania gospodarki ściekowej na zamku Chojnik. Poprosił także, by każdy z nas, działaczy, wychował swojego następcę, który w przyszłości będzie, tak jak my dzisiaj, podejmował trudy pracy dla turystyki i krajoznawstwa.

I tak zakończony Zjazd spełnił swoje zadania. Wybraliśmy władze nowej kadencji. Postawiliśmy sobie jasne cele na przyszłość. Teraz pozostało nam już tylko jedno. Realizować te cele, tak by za cztery lata, na kolejnym zjeździe, śmiało powiedzieć, że odnieśliśmy sukces.



*członkowie nowego Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Od lewej: Andrzej Mateusiak (wiceprezes urzędujący), Krzysztof Tęcza (wiceprezes), Adam Rodziewicz (sekretarz) i Jan Jabłoński (skarbnik)*





*Nowy prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze – Krzysztof Paul*

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra - Kwiecień 2013**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**